



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE
DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

Eucharystia Ojca Pio **– sakrament wiary** maj 2019

KATECHEZA

„Jak mogę nosić w moim małym sercu Nieskończonego? Jak mogę zamykać Boga w małej celi mej duszy? Moja dusza napęła się w bólu i miłości. Napęła mnie trwoga, że nie zdołam zatrzymać Go w wąskiej przestrzeni mego serca. Pan Bóg w Eucharystii składa nam pocałunki miłości. Zatem przyjmujemy z wielką wiarą i miłością Komunię Świętą”. (Ojciec Pio)

Ojciec Pio – Franciszek Forgione – poświęcił się Bogu już jako mały chłopiec. Tak wspominał to wydarzenie: „Miałem pięć, może sześć lat. Wtedy nad wielkim ołtarzem ukazało mi się Serce Pana Jezusa i uczyniło znak, bym się zbliżył do ołtarza. Jezus położył rękę na mej głowie, pragnąc w ten sposób potwierdzić, że podoba Mu się moje postanowienie ofiarowania się i poświęcenia Jemu...”. Kiedy spotkał brata Kamila, kapucyna kwestującego w Pietrelcinie, zaprzagnął wstąpić do zakonu kapucynów. Jakież było jego zdziwienie, kiedy przyszedł do klasztoru w Morcone, a ten sam br. Kamil otworzył mu klasztorne wrota. Bardzo chciał zostać kapłanem, odprawić chociażby jedną mszę świętą. Ale był chorowity i przez to miał kłopoty z nauką. Prosił o zwolnienie z egzaminów, aby zanim umrze, mógł jako kapłan stanąć przy ołtarzu. Jezus wysłuchał jego pragnień i 10 sierpnia 1910 roku w katedrze w Benewencie Ojciec Pio został kapłanem. Odtąd mógł „sprowadzać Jezusa na ołtarz” i czynił to w taki sposób, jak żaden inny kapłan.

Ojciec Pio mawiał, że Eucharystia to sakrament wiary i tylko dzięki niej możemy wejść na Kalwarię i widzieć ofiarę, która dokonuje się na ołtarzu. Do tego spotkania przygotowywał się przez medytację. W zakrystii przed wyjściem do ołtarza mówił braciom, że idą teraz na Golgotę.

Bracia asystujący Ojcu Pio przy mszy świętej bali się, aby nie stracił sił i nie upadł podczas celebracji – tak ją przeżywał. On zaś powtarzał, że gdyby ludzie widzieli oczami wiary, ilu świętych i aniołów gromadzi się wokół ołtarza podczas Eucharystii, to zrozumieliby, jak wielkie jest to wydarzenie. Kiedyś powiedział: „W tych tak smutnych czasach śmierci wiary, triumfującej bezbożności, najbezpieczniejszym środkiem uchronienia się przed chorobą zakaźną, która nas otacza, jest wzmacnianie się pokarmem eucharystycznym. Oczywiście nie może się nim wzmocnić ten, kto miesiącami nie karmi się ciałem nieskalanego Baranka Bożego”.

Eucharystia, nieskończenie owocna jako źródło łask dla samego Ojca Pio, okazywała się również skuteczna dla tych, którzy byli jej świadkami. Jeden z nich stwierdził, że kiedy odprawiał ją święty Stygmatyk, „nie można się było zmęczyć patrzeniem na niego”. W kościele panowała całkowita cisza. Ludzie, wpatrzeni w skupieniu w oblicze kapłana, kontemplowali dokonujące się na ołtarzu tajemnice. Do San Giovanni Rotondo przybywali nie tylko katolicy, ale również

zagorzali ateści, ciekawscy, niewierzący. Podczas Eucharystii sprawowanej przez Ojca Pio wielu z nich wracało do wiary. Jego sakramentalna posługa przyciągała tysiące wiernych. Ludzie już od godziny w pół do trzeciej nad ranem oczekiwali w kościele. Co więcej, odprawiana przez Ojca Pio o czwartej lub piątej rano msza święta wpłynęła na rozkład autobusów i godziny otwarcia hoteli w San Giovanni Rotondo.

21 września 1962 roku o. Jerzy Tomziński, przełożony generalny Zgromadzenia Ojców Paulinów, uczestniczył w mszy odprawianej przez Ojca Pio. Później wspominał, że najbardziej wtedy przeżył moment konsekracji: „Ojciec Pio zachowywał się tak, jakby widział Chrystusa. Oparł się na ołtarzu, ręce położył tak, jakby obejmował krzyż, i patrzył na Hostię. On widział Pana Jezusa, jak cierpi, jak umiera. Widział Go w Hostii – to się ujawniło w jego twarzy. To było coś nieprawdopodobnego... Nie widziałem celebrującego kapłana, ale Mękę Pana Jezusa na Golgocie. Widziałem, jak Pan Jezus cierpi i umiera, a krew się leje. Widziałem i przeżywałem, dzięki Ojcu Pio, niebo przy ołtarzu”.

Roman Rusek OFM Cap

Pytania do dzielenia w grupach:

- Czy idę na mszę świętą, mając głęboką wiarę, że zaraz spotkam Jezusa?
- Czy zawsze niosę jakieś intencje i podczas ofiarowania składam je w ofierze?
- Czy pamiętam przez cały dzień słowa Ewangelii, które słyszałem podczas liturgii słowa?

MEDYTACJA BIBLIJNA

A kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma tam Jezusa ani Jego uczniów, wsiedli do łodzi, dotarli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa. Gdy zaś odnaleźli Go na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: «Rabbi, kiedy tu przybyłeś?» W odpowiedzi rzekł im Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta. Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec». Oni zaś rzekli do Niego: «Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?» Jezus, odpowiadając, rzekł do nich: «Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał». Rzekli do Niego: «Jaki więc Ty uczynisz znak, abyśmy go zobaczyli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im do jedzenia chleb z nieba». Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu». Rzekli więc do Niego: «Panie, dawaj nam zawsze ten chleb!» Odpowiedział im Jezus: «Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie. (J 6,24-35)

„Mowa eucharystyczna” Jezusa nie jest jednolitym monologiem, lecz raczej dialogiem między Jezusem a Żydami. Jego strukturę wyznaczają stawiane przez nich pytania. Charakterystyczne dla Ewangelii Jana jest podkreślenie niezrozumienia między Jezusem a Jego rozmówcami, którzy – podobnie jak wcześniej Nikodem i Samarytanka – z dużym trudem przyjmują objawienie zawarte w Jego słowach. Żydzi rozumieją je po swojemu, w sposób bardzo naturalny, dlatego wpadają w zgorznienie i odchodzą. Ponieważ nie przyjmują słowa Jezusa i nie są skłonni uwierzyć w Niego, tzn. przyłączyć się doń z zaufaniem, rozumieją coraz mniej i oddalają się od Niego. Inne jest zachowanie Dwunastu. Uczniowie ustami Piotra wyznają: myśmy uwierzyli – tj. trwale przyłączyli się do Ciebie, na Tobie oparli swoje życie – i dzięki temu poznali tj. weszli w tę Tajemnicę, jaką jesteś. Dlatego uczniowie – inaczej niż tłum – są zdolni wytrwać przy Jezusie w chwili kryzysu, gdy widzą odejście innych i sami w gruncie rzeczy niewiele jeszcze pojmują ze słów Jezusa.

Interpretacja tekstu

24 Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma tam Jezusa ani Jego uczniów, wsiedli do łodzi, dotarli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa.

Jezus usunął się spośród tłumu, który chciał Go porwać i obwołać królem, aby spełniał ich oczekiwania. Ewangelista zaznacza, że wstąpił sam jeden na górę. Można w tej scenie znaleźć aluzję do wydarzeń, jakie rozegrały się niegdyś pod górą Synaj. Gdy Mojżesz przebywał sam na górze w obecności Boga, tłum Izraelitów zażądał od Aarona, żeby sporządził im wizerunek Jahwe jako złotego cielca, z którym będą mogli zrobić, co zechcą. Jezus oddala się od tłumu, który chciał Go sobie podporządkować i uczynić mesjaszem-królem, ale takim, jakim ludzie z tłumu go sobie wyobrażali, według „tego świata”.

Jezus da się poznać jako król, ale dopiero w przeddzień ostatniej Paschy, na sądzie wobec Piłata i na krzyżu. Objawi się jak Król nie z tego świata, bardzo różny od ludzkich wyobrażeń. I wtedy tłum z arcykapłanami na czele będzie żądał Jego śmierci wołając: nie mamy króla, tylko cezara! (J 19,14-15).

Tłum nad jeziorem jest zagubiony i dezorientowany, szuka Jezusa, który zniknął im z oczu. Ich oczekiwania rozmijają się z tym, czego chce dla nich Jezus. Można powiedzieć, że ulegają trzem pokusom, którym stawił czoła Jezus na pustyni: pokusie chleba, władzy i cudownych znaków.

25 Gdy zaś odnaleźli Go na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: Rabbi, kiedy tu przybyłeś?

Jezus wchodzi w dialog z szukającymi Go ludźmi, by pomóc im w duchowym przejściu od religijności niedojrzałej i egoistycznej, polegającej na konsumpcji Jego cudów, do rozpoznania w Jezusie Daru Ojca, Tego, który sam jest Chlebem dającym życie wieczne. Wcześniej ludzie z tłumu nie rozmawiali z Jezusem, a jedynie zjedli chleb, który Jezus im rozdał. To dialog z Nim może sprawić zmianę w ich sposobie myślenia i nastawieniu. Jednak, jak się okazuje, ta zmiana mentalności nie jest wcale rzeczą łatwą. W pierwszym pytaniu skierowanym przez ludzi z tłumu do Jezusa pobrzmiewa ciekawość i chęć kontrolowania Jezusa. W końcu zaś większość z nich odejdzie od Niego rozczarowana: Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać? Mimo długiego dialogu z Jezusem pozostaną zamknięci na jego słowo, bez wiary.

26 W odpowiedzi rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta. 27 Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec.

Ludzie postawili niewłaściwe pytanie, dlatego Jezus nie odpowiada wprost, ale chce pomóc im zrozumieć, że powinni zmienić motywację podążania za Nim. Jezus nie chce być dla nich rabbinem, który tylko będzie im dostarczał chleba i cudów! Znak rozmnożenia chleba, który sam Jezus zainicjował, miał im otworzyć oczy na inny pokarm, nieskończenie cenniejszy i ważniejszy, od tego, który podtrzymuje życie na poziomie wegetatywnym, zwierzęcym, i tak zmierzające do fizycznej śmierci. Jezus chce zwrócić im uwagę na pokarm dający życie wieczne, to znaczy będące udziałem w niezniszczalnym, doskonałym życiu samego Boga. Dawcą tego pokarmu jest Syn Człowieczy. Jezus zachęca słuchaczy, by ponad darem pomnożonego chleba dostrzegli jego Dawcę, który sam pragnie się im ofiarować jako Chleb z nieba!

Życie wieczne, które obiecuje Jezus, jest w istocie komunią z Bogiem, obiecaną już w Starym Testamencie. „Wybierajcie życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego” (Pwt 30,19-20). „Człowiek żyje nie samym chlebem, ale wszystkim, co pochodzi z ust Boga” (Pwt8,3). „To nie urodzaj plonów żywi człowieka, lecz słowo Twoje utrzymuje przy życiu ufających Tobie” (Mdr 16,26). Słowo Boga jest prawdziwym pokarmem ducha, który wprowadza człowieka w relację z Bogiem jako Ojcem i z innymi ludźmi jako braćmi. „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3). Syn Człowieczy został „opieczętowany” przez Ojca to znaczy konsekrowany Duchem Świętym i uwierzytelniony jako Syn Boga, którego zadaniem jest adoptować ludzi Bogu i wprowadzić ich w komunię z Ojcem i braćmi.

28 Oni zaś rzekli do Niego: Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boga? 29 Jezus, odpowiadając, rzekł do nich: Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał.

Ludzie z tłumu wiedzą, że życie prawdziwe, obiecanie im w Starym Przymierzu, polega na zachowywaniu słowa Boga, dlatego pytają, co konkretnie mają czynić, aby wypełniać przykazanie miłości które jest „przykazaniem życia”. Jak podobać się Bogu? Pytają o to w duchu faryzejskim, oczekując szczegółowych wskazówek i reguł postępowania. Tymczasem Jezus przeciwstawia te liczne „dzieła” jednemu dziełu, jakie sam Bóg sprawia w nas: jest nim wierzyć w Posłanego – samego Jezusa, a więc przyjąć dar Syna i przyłgnąć doń jako Zbawiciela i Pana. Czas terazniej-

szy w wyrażeniu „abyście wierzyli”, podkreśla, że nie chodzi tu o jakiś pojedynczy akt uznania Jezusa w chwili entuzjazmu, ale o trwałą, nieustającą, osobową relację poznania, przynależności i miłości.

30 Rzekli do Niego: Jaki więc Ty uczynisz znak, abyśmy go zobaczyli i Tobie uwierzyli? Cóż zdasz? 31 Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im do jedzenia chleb z nieba.

Podobnie, jak Synoptycy, Jan podkreśla jaskrawo fakt, że ci, którzy dosłownie dzień wcześniej byli świadkami zdumiewającego cudu, domagają się od Jezusa nowego znaku. Stawiają Jezusowi warunek, który brzmi niemal jak kpina: jeżeli zobaczymy znak, uwierzymy... Wczoraj jedli cudownie rozmnożony chleb, ale dziś znów są głodni. Wczoraj oglądali znak, dziś są żądni nowego. Nie mają wiary, bo wiara nie rodzi się z oglądania cudów, tylko ze słuchania Tego, którego Bóg posłał. Dlatego Jezus nie daje im nowego znaku, ale wyjaśnia sens tego, który widzieli i który powinni pojąć.

32 Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. 33 Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu.

Jezus chce im otworzyć oczy, by zobaczyli, że cudowne działanie Boga nie jest zamknięte w historii ojców, na którą powołują się. Właśnie teraz, na ich oczach, Bóg dokonuje czegoś daleko wspanialszego. To nie Mojżesz dał chleb z nieba, ale sam Bóg daje prawdziwy życiodajny Chleb; nie waszym ojcom, ale wam!

Przymiotnik „prawdziwy” podkreśla u Jana zależność między zapowiedzią zawartą w historii zbawienia, a jej wypełnieniem. Kult świątynny był jedynie figurą istniejącą do czasu, natomiast prawdziwi czciciele Boga to ci, którzy składają Mu kult w Duchu i Prawdzie (tzn. w Chrystusie). Manna była zapowiedzią, natomiast Ciało i Krew Jezusa jest prawdziwym pokarmem z nieba (por. J 6,55). W historii zbawienia Izrael był winnicą Pana, ale obecnie to Jezus jest prawdziwym krzewem winnym (J 15,1nn), źródłem życia dla wszystkich wierzących zjednoczonych w Kościele.

34 Rzekli więc do Niego: Panie, dawaj nam zawsze ten chleb! 35 Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.

Podobnie, jak Samarytanka prosi o wodę żywą, ludzie z tłumu proszą Jezusa o chleb Boży. Ich pragnienie wyrażone w ten sposób otwiera Jezusowi drogę do samoobjawienia w uroczystej formule: Jam jest chleb życia. Jest to nawiązanie do Imienia objawionego Mojżeszowi na Synaju (Wj 3,14). Jezus daje poznać siebie jako boskie Jestem, które daje nam życie wieczne, oddając życie za nas. To objawienie domaga się od jego adresatów dynamicznej odpowiedzi, kroku wiary: trzeba przyjąć, a właściwie nieustannie przychodzić do Niego, aby doświadczać tej pełni i nasycenia szczęściem samego Boga.

Rozważanie

Jezus uczy nas, że znaki i łaski, jakimi nas obdarza, nie mogą sprawić że skupimy się na korzystaniu z nich, nie zainteresowani tym, co poprzez taki lub inny znak On ma nam do powiedzenia. Wówczas bylibyśmy jedynie konsumentami łask, podobnymi do stadka kurczaków, które biegają do gospodyni nie dlatego, że łączy je z nią jakaś osobista relacja, zaufanie czy przyjaźń, ale że spodziewają się od niej paru garści prosa do podziobania. Cuda jako takie nie rodzą w nas wiary,

lecz mają za zadanie otworzyć nasze ucho na głos Syna Bożego, który do nas mówi i skłonić do kontemplacji Boga, który chce dać nieskończenie więcej niż to, co już otrzymaliśmy. Ponad dar otrzymany trzeba przyjąć, poznać i umiłować Dawcę, który sam jest Darem niewysłowionym i nieskończenie wielkim. Dobrze zrozumiał to Szymon Piotr w opisaney przez Łukasza scenie cudownego połowu. Ponad mnóstwem ryb w swojej łodzi Piotr dostrzegł Kogoś, przed kim święta bojaźń kazała mu upaść na kolana, i za kim poszedł, zostawiając sieć i łódź z najobfitszym połowem, jaki widział w życiu (por. Łk 5,4-11). Święta siostra Faustyna usłyszała kiedyś wielką pochwałę od Jezusa: Ja tak poufale obcuję z duszą twoją, bo nie kradniesz darów Moich i dlatego zlewam wszelkie łaski na duszę twoją, bo wiem, że nie przywłaszczysz ich sobie (Dz 1069).

Należy również zauważyć, że ów dialog prowadzący do wiary wcale nie jest łatwy. Nie mógł pojąć słów Jezusa mądry rabin Nikodem (J 3,3-4.8-10), z trudem dochodziła do ich zrozumienia kobieta samarytańska (J 4,9-15), a dla Żydów były one wręcz skandalem czyli okazją do potknięcia się i upadku. Nie należy więc łatwo i naiwnie sądzić, że znamy Pana Jezusa od dzieciństwa i wiemy o Nim wszystko, bo w chwili próby może się okazać, że nie mamy żadnej wiary, której byliśmy tak pewni. Wiara prawdziwa rodzi się z wnikania przy pomocy Ducha Świętego w słowo Jezusa i wchodzenia w relację uczeń-Pan, wśród możliwych wątpliwości i kryzysów.

Na podstawie rozważania ks. Józefa Maciąga opracował Tomasz Duszczyk OFM Cap